

NASZA DROGA

THE NEWSPAPER FOR POLES IN AUSTRALIA

ROK XV Nr. 6 (335)

ADELAIDE — MELBOURNE — PERTH — SYDNEY, 10 kwiecień/April 1966 r.

CENA/PRICE 10c. (1/-)

NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO



Wesoły nam dziś dzień nastał
(Staropolska pieśń Wielkanocna)

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja! Alleluja!

Król niebieski k'nam zawitał,
Jako śliczny kwiat zakwitał,
Po śmierci się nam pokazał,
Alleluja! Alleluja!

SERDECZNE ŻYCZENIA
z okazji ŚWIAT WIELKANOCONYCH
SZANOWNYM CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM I KLIENTOM
składa Redakcja

SPRAWA WIZYTY PAPIEŻA W POLSCE

Komunista włoski nie pośredniczy

Watykan. — "L'Observatore Romano" dementuje wiadomość, jakoby wybitny komunista włoski pośredniczył w Polsce



Papież Paweł VI

ce celem utworzenia drogi dla wizyty Papieża.

Wiadomość taką podała pewna agencja, twierdząc, że w Warszawie bawi sekretarz włoskiej partii komunistycznej Luigi Longo i "stara się rozpedzić chmury, zalegające nad stosunkami między państwem polskim a Stolicą Apostolską".

Organ Watykanu odpowiada na to: "Jeśli chodzi o Watykan, taka informacja jest bezpodstawną. Nie wiadomo zresztą o jakie pośrednictwo chodzi, w każdym bowiem razie nikt nie otrzymał takiego mandatu od Stolicy Apostolskiej. Ponadto sprawy tej nie można oddzielić od funkcji Prymasa Polski, nie słusznie atakowanego także na tym tle. Dzienniki i agencje wciąż mówią o możliwości wizyty Ojca św. w Polsce. W sprawie tej brak dotąd ścisłej informacji, wzgl. komentarza, autoryzowanego przez Stolicę Apostolską. Jest tylko nadzieja, wyrażona przez Kardynała Wyszyńskiego".

Agencja NC podkreśla, że "L'Observatore Romano", demontując wiadomość o komunistycznym pośrednictwie, nie zaprzecza jednak możliwości wizyty Papieża w Polsce.

STWORZENIE "TRZECIEJ SIŁY" — ZAWIODŁO

(Wiadomość dla wtajemniczonych)

W ostatnich dwóch wzgl. trzech latach — w głowach kilku działaczy emigracyjnych (którym własne nieuporządkowane podwórko wydaje się za ciasne) luźno związanych z polskim Londynem — powstała myśl, aby stworzyć reprezentację Polonii zagranicznej, niezależną od kogo — czy czego — kolwiek. Powiedzmy po prostu, niezależną i od "Zamku" i od "Rady Trzech", czyli coś w rodzaju, a może raczej faktycznie w rodzaju "trzeciej siły", lub jak kto woli "trzeciej reprezentacji".

Robiło to na spółkę w dość nieśmiały sposób kilka osób z Kanady i Australii, licząc na pomoc kilku osób z Argentyny, Francji i N. Zelandii. W dość tajemniczy sposób, a może nawet tajemniczy, gdyż polska prasa w Australii nie została o tym poinformowana i zainteresowana, chociaż "reprezentant" Australii pisał na ten temat, o dziwo, do prasy kanadyjskiej, a nie tutejszej (sic!).

Aż naraż ogłoszony jedyny w ub. r. artykuł w sydneyjskich Wiadomościach, w stylu "zdobynamy wszechświat" — zapowiedział zjazd polonii zagranicznych w N. Yorku w roku bież. Artykuł

ten przeszedł bez echa. Ostatnio sydneyjskie Wiadomości przedrukowały ze "Związkowca" kanadyjskiego artykuł na tenże temat (ujęty w b. minorowym tonie) i dały małą notatkę, że zjazd nie dojdzie do skutku.

Było to z góry do przewidzenia, ale komentować tego nie będziemy.

Światowy Zjazd Polski Walczacej

Zjazd reprezentacji politycznych i społecznych w skali światowej zwoła Egzekutywa Zjedn. Narodowego do Londynu na dzień 19, 20 i 21 maja b.r.

Celem Zjazdu jest rozpatrzenie zadań w zorganizowanym wysiłku niepodległościowym przy udziale najszerzych rzesz emigracji.

Na Zjazd przybędą reprezentanci ze St. Zjednoczonych, Kanady, Włoch, Francji, Belgii, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Norwegii, Portugalii i Hiszpanii, a zapowiedziały wysłanie swych delegatów: Australia, Afryka Płd. i Liban. Informator Zjazdowy (wydany 28.2.66) nie wspomina o przedstawicielstwie z Argentyny, Brazylii i N. Zelandii.

EUROPA ZMIENI OBLICZE?

Ostatnią sensacją polityczną w wielkim stylu jest — wycofanie się Francji z NATO, na żądanie prezydenta de Gaulle'a. W związku z tym znajdujące się na terenie Francji bazy i oddziały amerykańskie, oraz urzędy NATO — zostaną zwinięte.



Prezydent Francji de Gaulle

Decyzja de Gaulle'a, uważana za cios dla polityki St. Zjednoczonych w Europie, może mieć bardzo daleko idące następstwa, których obecnie nikt nie odważa się, w powodzi przypuszczeń, nakreślić. Sprawa jest zbyt wielka i zbyt młoda, a przede wszystkim zbyt skomplikowana.

Dyktator Indonezji — upadł

Przewrót w Indonezji dobiega końca. Wszechwładny prezydent Indonezji, dr. Soekarno pozostaje pod strażą, 15 jego ministrów aresztowano. Władza spoczęła w rękach gen. Suharto.



Prezydent Indonezji — Dr. Soekarno

Moczar zwalcza konkurentów

Powołując się na wiarygodne źródła, paryski dziennik "Le Monde" donosi, że kierownictwo PZPR w Polsce przygotowuje czystkę w korpusie dyplomatycznym. Tym czystki mają być tak zwane niepewności partii co do postawy personelu na placówkach zagranicznych jak i rozgrywki na szczytach partyjnych, a zwłaszcza rozgrywka Moczara z ministrem spraw zagranicznych Rapackim i ministrem handlu zagranicznego Trąpczyńskim.

Odnowienie Prenumeraty "NASZEJ DROGI"

"Nasza Droga", Box 1864-P G.P.O. Adelaide

W załączeniu przesyłam \$ na odnowienie prenumeraty "Naszej Drogi"

Imię i Nazwisko

Adres:

Prymas Polski błogosławi Polonię Australijskiej

Przewielebny
Ks. Prałat Witold Dzieciół,
Clontarf, Victoria Park, W.A.

PRYMAS POLSKI

Warszawa, dnia 17. stycznia 1966.

Drogi Księżu Rektorze,
Pragnę serdecznie podziękować za miłe życzenia świąteczne i noworoczne — w jubileuszowym roku Tysiąclecia Chrztu Polski, przesłane mi do Kraju w imieniu Księża Kapłanów i Rodaków w Australii.

Raduje mnie fakt, że nie tylko w Rzymie, z polecenia Papieża Pawła VI, ale także w Australii, z przywiązania do Matki Bożej Jasnogórskiej, został poświęcony w Marayong koło Sydney kamień węgielny pod świątynię Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, na upamiętnienie Tysiąclecia Chrztu Polski.

Świątynia ta będzie nie tylko dowodem miłości Polonii Australijskiej do Kościoła i Pani Jasnogórskiej, ale także stolicą łask, skąd Matka Kościół i Królowa Polski, będzie rozsiewała je obficie na wszystkie swoje Dzieci, mieszkające na gościnnej ziemi australijskiej i tłumnie przybywające do Jej tronu miłosierdzia i macierzyńskiej miłości. Całym sercem błogosławię tej pięknej pracy i oddaję ją od samego początku w dłoń Matki Bożej.

Zasmucił mnie stan zdrowia Ks. Władysława Ziolkosia. Modłę się za niego i polecam go Matce Bożej. Proszę przekazać mu z moim błogosławieństwem życzenia powrotu do zdrowia i pragnienie, aby swoje modlitwy i cierpienia ofiarowywał w intencji prac milenijnych Polonii Australijskiej.

Wszystkim Braciom Kapłanom, na czele z Drogim Księdzem Rektorem i całej Polonii Australijskiej ślę błogosławieństwo prymasowskie z daremnych gorących modlitw w intencji wszystkich Rodaków w Australii.

W miłości bratniej

/—/ † Stefan Kardynał Wyszyński

P.S.

List ten podaie do wiadomości dopiero teraz, bo był w drodze 40 dni, choć wysłany pocztą lotniczą.

/—/ Ks. W. Dzieciół

Światowy Konkurs dla dzieci polskich

Ogłaszając powtórnie (na str. 4) Światowy Konkurs dla dzieci polskich — urządzony przez Polską YMCA na emigracji, w porozumieniu z Polską Macierzą Szkolną w Londynie, Stow. Kombatanów i Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą — redakcja Naszej Drogi apeluje do wszystkich nauczycieli i niepodległościowych działaczy społecznych, aby zachęcili największą ilość dzieci do wzięcia udziału w tym wielkim konkursie.

Nie można słuchać niepoczytalnych — nie wiadomo czy głupich, czy sprytnych propagandzistów warszawskich, którzy na terenie naszego szkolnictwa wciskają w ręce dzieci nasikłe komunistyczną indoktrynacją podręczniki szkolne i nagabują do brania udziału w konkursie ogłoszonym przez reżym warszawski (jak to miało miejsce ostatnio na terenie Adelaide).

Powinniśmy słuchać tych i iść wspólnie razem z tymi, którzy są na emigracji i którzy myślą i pracują na rzecz Wolnej i Niepodległej Polski.

Każdy działacz, każdy ojciec i każda matka powinni postarać się o to, aby ich dziecko wzięło udział w Światowym Konkursie — ogłoszonym na str. 4.

(Redakcja)

Stefan Nowicki (Melbourne)

GRANICA POLSKIEJ KRWI

Rosja nie jest gwarantem ani naszej granicy zachodniej, ani nawet istnienia nas, jako państwa. Jeżeli dzisiaj toleruje ona nasze istnienie, to tylko jako słaby twór, całkowicie od niej zależny. Będzie to, jak jest obecnie, państwo satelickie, rządzone przez jej agentów. Tak, jak w przeszłości było królestwo Kongresowe, czy też w niemieckim wydaniu Gubernia Generalna. Leży to w interesie imperializmu rosyjskiego, reprezentowanego w przeszłości przez carską, a dziś przez czerwoną Rosję, utrzymać jej zwierzchnictwo nad podbitymi narodami i włączyć je całkowicie w sferę swych wpływów.

Jest to możliwe tylko wtedy, gdy Rosja będzie dostatecznie silna, a państwa od niej zależne będą słabe i niezdolne do samodzielnego istnienia.

Niepodległa i suwerenna Polska przed wojenną była dla czerwonej Rosji największym wrogiem na zachodzie. Byliśmy dla niej zaporą. Skutecznie utrudniliśmy jej plany wywołania rewolucji komunistycznej w Europie. Bez przesady można stwierdzić, że byliśmy wschodnią twierdzą Europy, chroniącą ją przed komunistycznym zalewem.

Przeszkodę tą trzeba było usunąć. Stalin skorzystał z pierwszej nadarzącej się okazji. Wykorzystał zbliżenie z sowieckim punktem widzenia plany Hitlera zniszczenia Państwa Polskiego. I dzieła tego wspólnie dokonali. Wspólnym ich zadaniem było zniszczenie Polski. Niemcy przeprowadzali szaleńcze koncepcje Herrenvolku obłąkanego Hitlera, Rosja realizowała imperialistyczne swe plany podboju Europy. Sprzeżności te spowodowały, że nie zdążyli całkowicie przeprowadzić wspólnego planu wymordowania Polaków. To też ocalać resztę trzeba było jakoś urządzić i to według recepty Stalina. Za zgodą naszych z pod ciemnej gwiazdy aliantów dostaliśmy status państwa satelickiego, a oporni i protestujący, przebywający poza Krajem, dostali status D.P. Na ten nasz Dipisowy status zgodził się nawet Stalin. Nie zgodził się na taki status w stosunku do swych rosyjskich podwładnych - niewolników. Musieli wszyscy wrócić do Rosji. Byłem świadkiem tragedii. Popelniali samobójstwa, wyskakiwali z pociągów eskortowanych przez NKWD. Odważniejsi ukrywali się. Podawali się za Polaków.

W tym jedynym okresie sojuszu bandytów z Katynią z demokracjami zachodnimi a naszymi aliantami, walczącymi jak na ironię o podstawowe prawa wolności człowieka, zostaliśmy wyróżnieni i nagrodzeni. Dobrze było być wówczas żołnierzem zwycięskiej armii sojuszniczej czy też wyzwolonym więźniem z łagrów niemieckich. Wprawdzie i w stosunku do nas nasi sojusznicy, a zwłaszcza Amerykanie, stosowali szyskany, by zmusić nas do "dobrowolnego" powrotu, ale siłą nie wydawano nas komunistom.

Nie można nam było mówić prawdy o okupacji Polski i mordowaniu polskich patriotów. Uważano to za działalność antypatriotyczną i na to nie godził się Stalin. Za ujawnienie tej prawdy, a było to po kilkumiesięcznym moim "spotkaniu z Polską" w jesieni 1945 r., jakiś dygnitarz skomunizowanej francuskiej administracji okupacyjnej wydał nakaz aresztowania mnie. Warto też wspomnieć, że broszura moja p.t. "Polska w niewoli" była wydana i kolportowana w sposób konspiracyjny. Było to w Niemczech w końcu 1945 r.

Skoro plan wyniszczenia nas nie został wykonany, skoro następnie sowiecka konspiracja włączenia nas do Rosji, jako polską republikę radziecką, nie została poparta przez Roosevelta i Churchilla i tylko dlatego, żeby nie stracić oblicza szlachetnych i wielkich przywódców zachodnich demokracji, pozostała już jedyna możliwość stworzenia tworu państwowego pod nazwą Polska Republiki Ludowej, jako satelity Rosji, rządzonego przez agenturę sowiecką i oddanych Rosji komunistów polskich.

Odnosnie naszego obszaru państwowego Stalin zdecydowanie ustalił wschodnią granicę Polski Republiki Ludowej. Była to granica wykreślona układem Ribentrop - Molotow. Natomiast nie ujął on zasięgu naszych granic

zachodnich. Wszystko, co w tej sprawie ustalili trzej dyktatorzy w Jaltie, było wyrażeniem zgody na przesunięcie naszej granicy zachodniej, jako rekompensatę za utratę wschodnich i południowych ziem Polski, obejmujących przecież połowę obszarów Rzeczypospolitej. Nie określono wówczas zasięgu tej granicy. Nie leżało to w interesie Rosji, a też i pozostali uczestnicy dyktatorskiego spisku, pozbawieni koncepcji urzędzenia Europy, nie widzieli potrzeby składać Stalinowi wiążących oświadczeń. Stalin czekał na dalszy rozwój wypadków i w zależności, jak się one potoczą chciał sam zdecydować o zachodnich naszych granicach. Kierował się bowiem nie interesem Polski a interesami Rosji i komunizmu, będącego narzędziem imperializmu rosyjskiego. Mogły przecież zająć niespodzianki. Stalin, sam pozbawiony wszelkich skrupułów, nie dowierzał swym jałtańskim partnerom. Szantazował zachód zawarciem odrębnego pokoju z Hitlerem. Nie miał też pewności, czy w ostatnim decydującym etapie wojny zachodni mężowie stanu dla ratowania Europy i pokoju nie zdecydują się powstrzymać zwycięskiego pochodu Rosji na Europę. I tu się przeliczył. Trafił na lojalnych i szczerych partnerów, uczciwie wykonujących swe niemoralne i nieuczciwe postanowienia.

Podział Niemiec na dwa państwa przesunął granicę Rosji do Niemiec Zachodnich. W tej sytuacji Stalin zdecydował ustalić polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dla Rosji jest to granica terytorialna. Jest to granica manewrów sowieckich na Niemcy dla zjednoczenia ich w Niemieckiej Republice Ludowej. Koncepcja naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie była koncepcją rosyjską. W okresie okupacji niemieckiej Polska Partia Robotnicza i jej wojskowy sektor — Armia Ludowa, jako organizacje komunistyczne, działające ściśle według instrukcji i nakazów sowieckich nigdy i nigdzie nie ujawniły w swej szeroko prowadzonej propagandzie oparcia naszych granic zachodnich na Odrze i Nysie, chociaż uznawały prawa Rosji do granicy wschodniej, ustalonej układem Ribentrop - Molotow.

Zapewne przejdzie do historii, jako smutny dokument małości naszych polityków, niezdolnych do śmiałych a tak żywotnych dla Polski koncepcji programowych, że i Rząd Polski z czasów wojny oraz Delegatura jego na Kraj nie wysunęły i nie popierały koncepcji oparcia naszej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. A była to przecież jedyna granica bezpieczeństwa Polski na zachodzie.

Granica ta została wysunięta przez ruch polityczny "Szańca" i była poparta przez Narodowe Siły Zbrojne. Koncepcja ta została spopularyzowana i zdobyła pełne poparcie polskiego społeczeństwa.

Jeden z twórców tej koncepcji, autor pracy wydanej w drukarni "Szańca" p.t. "Ziemie Odzyskane", twardy poznaniak, pocharatany odłamkami granatami ręcznego w kampanii wrześniowej, wspólnie ze swymi towarzyszami został oskarżony przez Bierutowo - Gomulkową agenturę Kremla o współpracę z Niemcami i zamordowany przez spółkę N.K.W.D. — Bezpiekę. Nie trudno jest ten mord zrozumieć. Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej była przecież według propagandy komunistycznej (wówczas głoszonej i reklamowanej) wspaniałym darem Stalina. Tak głoszą do dzisiaj polscy komuniści.

Trzeba przypomnieć dobrze znane nam fakty, dziś przez wielu z nas niedostrzegane, jak wyglądały ziemie odzyskane, poczynając od naszej granicy zachodniej z 1939 r. aż do Odry i Nysy Łużyckiej, po przekazaniu ich komunistycznej administracji polskiej.

Kiedy Stalin zdecydował się przesunąć granicę satelickiej Polski do Odry, wydał jednocześnie rozkaz marszałkowi Żukowowi zrabowania i zniszczenia tych terenów. Ziemie te nie były zniszczone działaniami wojennymi. Po ich zajęciu przez armię czerwoną zaczęli się ich rabunek. Wywożono do Rosji maszyny, urządzenia i sprzęt fabryczny, tabor kolejowy, samochodowy, surowce i zapasy a nawet urządzenia i sprzęt domowy. Na wsiach skonfiskowano inwentarz żywy i martwy oraz

zapasy żywności. Przez ziemie polskie miesiącami po "uwolnieniu" pędzono na wschód stada krów, a pojazdami samochodowymi, furmankami i kolejką wywożono wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Robiono to przytem bezładnie i z pośpiechem, niszcząc bezcenne bogactwa. Połowa krów padła w drodze. O rozmiarach rabunku niech świadczy fakt, że w jednym powiecie Prus Wschodnich pozostało około 500 krów i 300 koni, po przekazaniu tych terenów przez władze rosyjskie wojskowe. A było tam w chwili wkroczenia Rosjan 30 tysięcy krów i 15 tysięcy koni.

Po dokonaniu rabunku zaczęło się systematyczne niszczenie. Wojska rosyjskie paliły miasta, wsie i osady. Niszczono wszystko. Kościoły i bezcenne dzieła sztuki. Zostały popioły i zgłiszcz. Tak wyglądało moje spotkanie z Ziemiami Odzyskanymi w drugiej połowie 1945 r.

Nasuwa się pytanie. W jakim celu "bratnia" i "przyjacielska" Rosja dokonała tego potwornego i barbarzyńskiego zniszczenia terenów przydzielonych Polsce? Odpowiedź może być tylko jedna. Chodziło o to, by utrzymać Polskę w nędzy i biedzie, wywołać trudności gospodarcze, skierować cały wysiłek narodu na odbudowę, a przez to osłabić wszelki opór i uzależnić nowy twór państwowy od łaski Kremla. Wskazuje to również i na to, że nie leżało w interesie Rosji umacnianie naszej pozycji na zachodniej granicy. Łatwiej mógłby Stalin handlować tymi terenami dla pozyskania Niemiec, a my otrzymalibyśmy w zamian zwrot kilka naszych powiatów na wschodzie.

Trzeba też podnieść znamieny fakt, że na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej wojska rosyjskie nie paliły i niszczyły niemieckiego terytorium.

Odra i Nysa stała się granicą celowego i świadomego zniszczenia. Wpływało to z "braterskich" uczuć Rosji i Stalina do Polski.

Redaktor Londyńskiej Gazety Niedzielniej, Tadeusz Borowicz w swych reportażach zatytułowanych "Spotkanie z Polską" w art. "Gdańsk — miasto znowu nasze" tak pisał w numerze z 5 grudnia ub.r.

"Zanim dotrzemy do katedry Najświętszej Maryi Panny, mijamy znowu wypalone ruiny i wertepy robót budowlanych. Gdańsk, podobnie jak inne miasta, ma już wiele rzeczy odbudowanych, ale jeszcze wiele do odbudowania pozostaje. W przeciwieństwie do Gdyni, gdzie zniszczony był port, a miasto ocalało, tutaj wojna ogarnęła miasto, a port ucierpiał raczej mało. Widzę całe fasady wypalonych domów, jak gdyby świadomie podpалanych. Przechodzi jakiś starowina, więc pytam go czy to Niemcy tak palili Gdańsk, gdy się z niego wycofywali. Staruszek nachyla się ku mnie i zniża głos:

— Gdzie tam Niemcy, panie. To Ruski. Ruski, jak tylko weszli do miasta, palili dom po domu. Sam to widziałem.

Jestem w pierwszej chwili zdziwiony, ale tajemnica się wyjaśnia. (komu? o wemu staruszkowi, czy p. Borowiczowi — przyp. red.) Gdańsk był na szlaku wojny dla Rosjan pierwszym większym miastem, które uważali za miasto niemieckie. Dla żołnierzy rosyjskich to był "Danzig", o który wybuchła wojna. Palenie i niszczenie zdobytego miasta było aktem zemsty na nienawidzonym wrogu, na Niemcach. Nie myślano wówczas o tym, że było to miasto polskie, nie przewidywano, że będzie znowu polskie. Los wojny."

Opadają ręce. Tym ciężiej to strawić, gdy tak pisze redaktor katolickiego pisma Veritasu, tak wielce zasłużonej instytucji dla Sprawy Polski na wychodźstwie. Po co przerabiał fakty? Po co ta wazelina? Po co łowić ryby w mętnej wodzie? Czy musimy gwałcić nasze sumienia i zatracać własną godność? Czy jest nam to potrzebne? Czy trzeba i dla jakich celów wybielać rosyjskie zbrodnie i przewrotną, nikczemną rolę Stalina w stosunku do Polski. Czy myślący, inteligentny człowiek, MOŻE PRZYPUSZCZAĆ, że zdyscyplinowana, pilnowana przez polityków armia czerwona mogła sobie pozwolić na samowolne niszczenie miasta, jako akt zemsty na wrogu? Czy nie widział setek innych miast i osiedli na Ziemniach Odzyskanych spalonych na wzór miasta Gdańska?

Zachowanie się staruszka i jego głos szepczący, to tylko dowód, że o sprawach tych w Polsce nie wolno mówić i pisać. Podobnie, jak sprawa Katynia. Do dzisiaj komuniści polscy uznają oficjalnie, że zbrodnię katyńską popełnili Niemcy, mimo, że Chruszczow namawiał Gomulkę, by wskazał na Stalina, jako sprawcę tej zbrodni.

"Broń nas, Panie od przyjaciół, gdyż od nieprzyjaciół obronimy się sami".

Ziemie odzyskane to nie jest dar Stalina, Rosji i armii czerwonej. Jest to ziemia naszej martyrologii. Wróciła do nas w niebywałych okolicznościach. Ponad osiem milionów ludności Polski oddało swe życie w walkach i masowych rzeziach, dokonanych przez Niemców i Rosjan, a uplanowanych przez ludobójczą umowę Hitler - Stalin, podpisaną przez Ribentropa i Molotowa.

ZIEMIE TE NIE STARCZYŁYBY NA CMENTARZYSKO POLEGŁYCH I POMORDOWANYCH. Każda miejscowość obok swej rodzinnej nazwy ma prawo przyjąć jeszcze jedną nazwę, jako dokument naszego władania. Oświęcim, Dachau, Majdanek, Treblinka, Gruzja, Stolica, Getto Warszawy, Aleja Szucha, Rostrelanych Zakładników, Pomordowanych Dzieci, Katynia, Kozielska, Starobielska, Łubianek, Syberia, Kachatanu.

Nie starczyłoby miejscowości, by objęły one pełną martyrologię Polski w latach wojny i okupacji. Granica polskiej krwi..

Stefan Nowicki

"Podupadłe gospodarstwa skutkiem polityki podatkowej w Kraju

"Życie Warszawy" zamieszcza dłuższy artykuł na temat t. zw. podupadłych gospodarstw w Polsce. Stanowią one prawie 2 proc. ogółu gospodarstw i są z reguły większe od przeciętnych. O ile bowiem normalny rolnik ma w Polsce 5 hektarów ziemi, podupadły ma przeciętnie 8,4 hektara.

Ten dziwny paradoks — nieopłacalności większych gospodarstw — ma bardzo prostą przyczynę. Oto, jak powiada dziennik, w grudniu 1949 r. przez chłopskie grunty potoczył się walec społecznej klasyfikacji". Naczelnym celem było doprowadzenie do ruiny właśnie większych, czyli "kułackich" gospodarstw. Instrumentem była klasyfikacja gruntów, z reguły krzywdząca i w ślad za tym odpowiednie "domiary" podatkowe. — Były wypadki, że ziemię stojącą odłogiem, tak lichą, że nie zwracała nawet siewu, uznano za orną i to dobrej klasy.

"DZISIAJ CHĘTNIE WIERZYM — powiada "Życie Warszawy", — że życie rodziny kułackiej nie było słodkie". Stałym gościem był komornik, a ponieważ cenniejsze rzeczy ukrywano u sąsiadów, zdarzało się, że komornicy robili "zaskoczenie" w samą wilię Bożego Narodzenia.

Jednak taka polityka została później zarzucona. Nie ze względów doktrynalnych, lecz z powodu odkrycia, że "nadmierzna poprawa zbiorów należy wiązać właśnie z gospodarstwami średnimi, zdolnymi produkować nadwyżki żywności". — W roku 1962 wstrzymano egzekucje fantastycznych zaległości podatkowych. Bank Rolny zaczął przyznawać pożyczki inwestycyjne i zapewnił pierwszeństwo w dostawie materiałów budowlanych. Podobnie, jak na odcinku rzemiosła, zaczął tu działać "realizm".

Czy ten nowy kurs potrwa długo? Niewątpliwie skończy się, gdy reżymowi planiści dojdą do wniosku, że już nie jest konieczny. Bo w zasadzie cała prywatna własność rolna pod rządami komunistycznymi skazana jest na likwidację, a na pierwszy ogień pójdą znowu gospodarstwa większe.

Cyrankiewicz odrzucił

Przedostała się za granicę wiadomość, że premier reżymowego rządu w Warszawie odrzucił protest Biskupów polskich w sprawie zakazu wyjazdu Prymasa Polski, Kard. S. Wyszyńskiego do Rzymu na uroczystości Tydzieńa Polski Chrześcijańskiej. Cyrankiewicz przy sposobności podkreślił, że "władza ludowa" nie dopuści do udziału na większą skalę gości zagranicznych w uroczystościach Tydzieńa Chrzta Polski, obchodzonych w Kraju



EDUKACJA MĘŻA

W dawnych czasach uważało się, że człowiek kształci się do któregoś roku życia, po czym jest już dojrzały i gotowy. A dziś? Gdzie tam! Najbardziej sędziwe osoby wciskają się w szkolne ławki. Świat zmienia się zaś w takim tempie, że to, czego nauczyliśmy się za młodu, wkrótce jest już absolutnie nie nic.

Każda dobra żona jest w pełni świadoma tych rzeczy i uważa, że edukacja męża należy do jej obowiązków. Od pierwszej chwili też, gdy biedak otworzy oczy, zaczyna się lekcja.

— Znów nie zakręciłeś pasty do zębów. Kiedy wreszcie nauczysz się wieszać porządnie ręcznik! Nie pij kawy tak prędko, bo się poparzysz. Bój się Boga, nic nie zjadłeś! Tak przecież nie można. Czyż nie należało wcześ-

niej wstać, żeby się tak nie spieszyć! Włóż sweter!! Włóż kalosze! Weź parasol! Zapnij palto!

Potem następuje przerwa. W pracy mąż pozbawiony jest żoninej opieki, ale o dziwo..... zupełnie dobrze sobie daje radę. Gdy wróci jednak do domu, wnet spotyka go miłe szemranie:

— Już widzę, że za dużo paliłeś! Wyglądasz zupełnie zielony. Czymże tak poplamiełeś krawat? Że też ty się nie nauczysz uważać! Wyciągnij no się na chwilę nim podam obiad. Nie, nie czytaj gazety! To męczy oczy. Czyż nie dość się dziś napracowałeś! Kiedy ty się oduczysz siorbać zupę?! Nie kładź takich dużych kawałków do ust. Jak mięso starannie pokroić, to wcale się nie wydaje twarde. Znów nie powiesiłeś marynarki!! Tobie nie warto nic przyzwolonego kupić. Nie umiesz szanować. Może byś tak wreszcie naprawił mi tę pralkę!! Inni mężowie wszystko umieją w domu zreperować. Nigdy nie są zmęczeni. Że też ci się chce takie głupstwa oglądać w telewizji! Pobawiłbyś się lepiej z dzieckiem. Ja też potrzebuję jakiejś pomocy. Co?! Znów piwo?! Doprawdy, lepiej wydawać pieniądze na coś innego! Ani to zdrowe, ani potrzebne, a kosztuje.....

GLOBUS

E. Rakowski

73a HINDLEY St., ADELAIDE.
Telefon: 51-1664

Podróże

P.K.O. Pieniądze i Paczki

NATIONAL BANK

CHEQUE
ACCOUNTSSAVINGS
ACCOUNTS

THE NATIONAL BANK OF AUSTRALASIA LIMITED

and its wholly owned subsidiary

THE NATIONAL BANK SAVINGS BANK LIMITED

TEN ZNAK OZNACZA ...

- **BEZPIECZEŃSTWO** dla Twoich pieniędzy.
- **CAŁKOWITĄ OBSŁUGĘ BANKOWĄ**
Rachunek oszczędnościowy, rachunek czekowy, wysyłkę pieniędzy za granicę do krewnych i przyjaciół, podróże i t. d., wszystko może być załatwione w jednym miejscu.
- **PRZYSTĘPNOŚĆ — I — UDOGODNIENIA.**

Przyjdź do Twego lokalnego oddziału Banku dla załatwienia wszystkich spraw.

Helena Mniszek

POWIEŚĆ

TREDOWATA

LXV

ODCINEK 98-my

— Przede wszystkim jesteśmy obywatelami kraju, a potem arystokracją — rzekł sucho. — Powinnośćmy dbać o nasz zagon, aby go porastało ziarno, nie chwasty. Nasz wsparty sztandar samym widokiem nie wypłeni zła: trzeba z nim pójść między zagony, przytwierdzić lampę do jego szczytu i światło się wytrwale, ulepszać, prostować błędy, a doczekamy się pełnych kłosów. Im kto ma większy sztandar, tym większą może zapalić lampę. Trzeba także przezwyciężyć wstręt, panie hrabio. Te cuchnące buty i ostre kapoty zalewają większe obszary, niż my — to trzeba uwzględnić.

Były prezes przełknął głośno, jakby gorzką pigułkę. Twarz jego nabrała ironicznych linii. Dłonią potarł kołano i przemówił:

— Znadto, znadto pan mi okazuje względów. Oni i..... my? Justement, to jakby.....

Waldemar przerwał:

— Przepraszam! wiem, co pan odpowie: że oni to ocean, a my okręty — i że, zaopatrzeni w nasze wyniosłe maszty, lekceważymy sobie tę siłę, depcząc po niej bezkarnie. Nie prawdą! wszystkie nasze opancerzenia maleją, gdy te fale wezmą na kiel. Wówczas i oliwa, na gwałt wylewana dla złagodzenia, nie na wiele się przyda. Giniemy w tej potędze. Ich jest prawdziwa, nasza fikcyjna.

Niekoniecznie bratać się z nimi i wpadać z jednej ostateczności w drugą, jak to czynią sfanatyzowani ludowcy. Ale o nich trzeba dbać i nie mieć wstrętu. Kultura i na punkt estetyczny dużo wpływa, teraz go nie mają, musimy im to wybaczyć. Ja przede wszystkim widzę w nich ludzi i materiał surowy do wyrobienia.

— Pan jest idealista — rzekł Cwilecki.

— I przeciwnik arystokracji — dodał zirytowany Mortęski.

— Przeciwnikiem nie jestem. Owszem, arystokracja potrzebna tak samo, jak i wszystkie klasy społeczne. Tylko..... powinna jechać na mniej narowistym koniu, aby nie tuliła uszu na widok opłotków wieśniaczych, te bowiem gęsto zalegają kraj. Przy tym ja na naszej tarczy widzę dziury i chciałbym je załatać — a'e wielu twierdzi, że..... starłaby się pozłota. Załatajmy choć dwie na początek: sybarytyzm i egoizm. Dbajmy choć trochę o glebę, na której stoją nasze pałace, i o tych, co nam je stawiali.

— Słowem, arystokracji nie uważa pan za monument społeczny, za odwieczne dzieło i trwałe — zasyczał mocno rozdrażniony stary magnat.

Ordynat przycisnął go wzrokiem i rzekł śmiało, tonem wyrażnie już kpiącym:

— Och! czasy pogaństwa minęły. Nie jesteśmy bożkami, dla których

by społeczeństwo paliło kadzidła i pracowało nad pomnikiem naszej chwały. My zapracujemy nań sami, zamiast siedzieć na wysokości pod baldachimem rodowej pychy i wegetować. Piramidy Faraonów są dobre w Egipcie. One nie przywędrują pod nasze stopy, ani też nam nikt podobnych nie wzniesie. Wracam do kółek — przypuśćmy, że nasz włościanin, delegowany z gminy, na pierwszym posiedzeniu będzie się drapał w głowę i przyglądał panom. Na drugim będzie słuchał, co mówią panowie, aż dojdzie i sam do słów, nikłych z początku, zawsze jednak wypowie, co mu brak, a na to mu się zaradzi. Tym sposobem znacznie nabierać inteligencji, zainteresuje się gospodarstwem i będzie się uczył. Oto nasza dążność. Tymczasem staram się załadować o wyrobie koncesji.

Mortęski wzruszył ramionami.

— I pan sądził, że się uda ten program?

— Dołożę starań, aby się udało. Mam poważne poparcia w ministerium, jeżdżę w tej sprawie do Petersburga i myślę, że potrafię dojść do celu.

Stary hrabia kręcił się niespokojnie. Wypukłe oczy utkwił w ordynacie i patrzył na niego, jak wódz na szeregowca, który przekroczył prawa pułkowe. Pęki żółtawosiwych włosów nad uszami najeżyły się więcej, niby ostra dzida, i zacięte wąskie usta wyrażały jakąś obrazę.

Ordynat spokojnie wytrzymał karcący wzrok hrabiego, tylko usta drgnęły mu śmiechem, a nozdrza zaczęły falować.

— Czego on ode mnie chce? — myślał.

— Panie hrabio — rzekł głośno — widzę, że mój program nie podoba się panu. Czy mogę wiedzieć powód niezadowolenia?

Hrabia Mortęski błysnął białkami oczu.

— Owszem! Oto za prędko bierze się pan do sprawy, będąc..... niezupełnie jeszcze obznajomiony..... Za prędko..... po.....

— Po zostaniu prezesem? — podchwycił ironicznie Waldemar. — Więc pan sądzi, że ja przedtem nie interesowałem się sprawami społecznymi i Towarzystwem? Hrabia widocznie ma mnie za nowicjusza?

Tu wtrącił się Cwilecki:

— Nie, nowicjuszem pana nie można nazwać, choćby z przyczyny, że pan jest organizatorem tej instytucji, pan ją inicjował. Kto zna budownictwo, potrafi rysować plany.

Mortęski skarcił towarzysza ostrym wzrokiem. Rzekł z dumą:

— Inicjator! to za mało! Do apostołstwa powołuje się ludzi starszych; szerzenie idei nie należy do..... młodzi..... za młodych.

Ordynat zaśmiał się.

— Chciał mię pan nazwać młodziekiem? Proszę — najlepiej szczerze! wcale mnie to nie obraża, osobiście nie poczuwam się do tego pod żadnym względem. Mam pojęcie niechlopię, a że wzbudzam ufność, to dowodzi, że mnie wybrano na prezesa i że przedtem zdołałem skłonić nasze koła do organizacji Towarzystwa.

Hrabia wzburzył się.

— Powtarzam, że arysto-kracjami powych idei powinni być ludzie starsi — mówił rozgorączkowany.

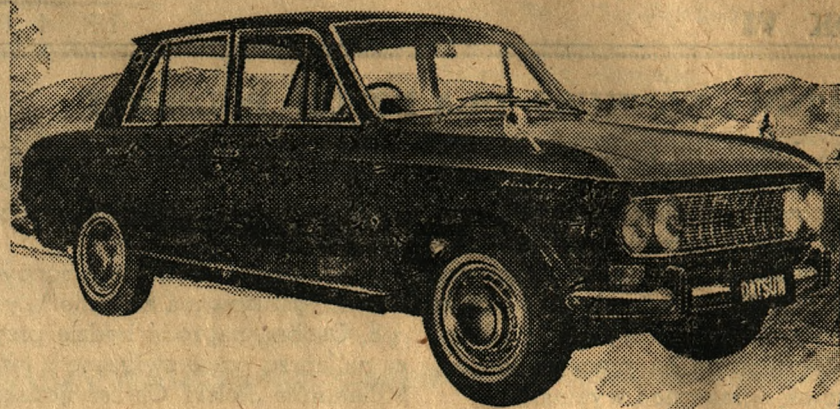
— Skoro jednak ich nie ma..... — rzekł śmiało Waldemar.

DIAMOND MOTORS Pty. Ltd.

194 Torrens Rd. CROYDON. Tel.: 46-2610, po godz. 78-2045
PEŁNOMOCNE PRZEDSTAWICIELSTWO FIRMY

NISSAN - DATSUN

Datsun Bluebird 1200 cena £ 913



60 K.M. Przebiega przynajmniej 3 lata w porównaniu z innymi wozami tej klasy. Piękny, wygodny, ekonomiczny (40 mil z galona benzyny), bardzo łatwy w użyciu. Idealny samochód dla pań.

RÓWNIEŻ: 12 miesięcy gwarancji samochodu. Bezpłatna obsługa w ramach gwarancji przez kwalifikowanych mechaników.

Dla POLSKICH KLIENTÓW montujemy bezpłatnie pasy bezpieczeństwa. Depozyt - 1/5 ceny, spłaty miesięczne do 5 lat na 6% (niższy od % banku)

**Posiadamy również na składzie:
duży wybór samochodów używanych!**

NASZA DROŻKA

DODATEK DLA DZIECI —

ROK VI NR. 4 (58)

ŚWIATOWY KONKURS DLA DZIECI POLSKICH

Polska YMCA na Zachodzie Europy w porozumieniu z Polską Macierzą Szkolną, Stowarzyszeniem Kombatantów Polskich oraz Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą zaprasza DZIECI POLSKIE, mieszkające poza Krajem do udziału w Wystawie i Konkursie Światowym na prace malarskie, rysunkowe, graficzne i wycinanki.

WARUNKI KONKURSU:

1. Udział w Konkursie mogą brać dzieci polskie mieszkające stale poza Polską, w wieku do lat 14 (ukończonych).

2. Przedmiotem Konkursu są: rysunki, malarstwo, grafika, wycinanki i inne prace plastyczne wykonane na tematy prozy i poezji polskich pisarzy.

3. Technika i rozmiary prac. Nadesłane na Konkurs i Wystawę prace mogą być wykonane w dowolnej technice. Rozmiary prac nie powinny być mniejsze niż karta zeszytowa. Każda praca powinna być zaopatrzona na odwrocie w podpis i adres autora oraz tytuł.

4. Przesyłka. Prace należy nadsyłać na konkurs tak, by mogły dojść do Londynu przed 10 maja 1966 r. Prace należy nadsyłać z załączonym zgłoszeniem na adres:

Polish YMCA, 46/47, Kensington Gardens Square, London, W. 2. Great Britain,

z napisem na opakowaniu paczki wzgl. koperty: Non Commercial Value — Cultural Exchange — Childrens' Exhibition.

5. Jury. Selekcja prac na Wystawę oraz przyznania nagród w Konkursie dokonają jury złożone z artystów malarzy, pedagogów oraz przedstawicieli organizatorów Konkursu i Wystawy.

Dyplomy, Nagrody. Wszyscy uczestnicy Konkursu otrzymają dyplomy. W zależności od ilości nadesłanych na Konkurs prac, przyznane będą w postaci artystycznych albumów i wydawnictw o polskim malarstwie i sztuce, kompletów przyborów malarskich oraz innych przedmiotów ofiarowanych dla uczestników wyróżnionych w Konkursie. Nazwiska nagrodzonych ogłoszone

zostaną w prasie polskiej poza granicami kraju. Nagrody wraz z dyplomami przesłane będą wyróżnionym uczestnikom Konkursu.

7. Wystawa. Z wyselekcjonowanych prac zorganizowana zostanie Wystawa.

8. Osobna nagroda będzie przyznana za najlepszą pracę związaną z tematyką Millennium Polski Chrześcijańskiej.

9. Wysyłając prace należy wyraźnie zaznaczyć, czy mają być zwrócone autorom. Prace nie zwrócone, za zgodą autora, wejdą w skład zbiorów, które dostępne będą dla studiów pedagogicznych względnie urządzania wystaw prac dzieciennych.

10. Komitet Organizacyjny Konkursu i Wystawy zastrzega sobie możliwość wysłania prac w ramach wystawy z nich sporządzonej do innych ośrodków polskich oraz zastrzega sobie prawo reprodukcji prac w prasie.

11. Komitet Organizacyjny Konkursu współdziałać będzie z Komitetem Millennium Polski Chrześcijańskiej w Londynie i z jego oddziałami w innych krajach.

12. Opłata za udział w Konkursie, jako zwrot opłat pocztowych i innych w związku z urządzaniem Wystawy wynosi 5 Międzynarodowych Kuponów Pocztowych od uczestnika, bez względu na technikę i ilość prac.

13. Wysyłki grupowe. Przy nadsyłaniu grupowym ze szkół polskich wzgl. kursów językowych i t.p. obowiązuje opłata jak dla jednej osoby.

Za Komitet Organizacyjny:

S. Stachowicz, B. T. Lesiecki

Adres pocztowy Komitetu Konkursu: Polish YMCA, 46/47, Kensington Gardens Square, London, W. 2, Great Britain.



— Jak to?..... Jakto nie ma! Voila!.....

— Proszę mi ich wskazać

Hrabia długim kościstym palcem uderzył się w piersi, oczy mu gorzały.

— Jestem ja, jest Giersztoł, Barski, jest wreszcie dziadek pański, jest hrabia Cwilecki, tu obecny.

— Za pozwoleniem — rzekł spokojnie ordynat. — Mój dziadek jest zbyt wiekowy i dawno usunął się z areny społecznej. Księżę Giersztoł nie należy do naszego okręgu. Szkoda, jego działalność wiele by mogła znaczyć — to szczerzy patriota. Barski również nie z naszych kół, przy tym jego idee paczą umysł. On poza purpurą swego rodu i berłem arystokracji nie widzi nic więcej. Pozostają panowie tu obecni. Pan Cwilecki czynnego udziału brać nie chce — proponowałem — a hrabia.....

Spojrzał na Mortęskiego i rzekł poważnie:

— Hrabia był prezesem przez lat pięć i ustąpił dobrowolnie, pole więc do apostołstwa istniało szerokie.

Zaległa cisza, tylko Cwilecki chrząkał i gładził brodę. Brwi miał podniesione i żartobliwe błyski w zimnych zwykłych żrenicach.

Mortęski wyprostował się na fotelu. Na bladej twarzy pojawiły mu się trochę ceglaste rumieńce, ustami żuł, co oznaczało zakłopotanie. Ale oczu nie spuścił z ordynata.

Ten mówił dalej poważnie, jakby łagodząco:

— Proszę mych słów nie brać za wymówkę. Skoro Towarzystwo zostało zorganizowane, wszyscy jednogłośnie wybraliśmy pana na prezesa, uważając go za najodpowiedniejszego z naszych kół. Ale wiek i stargane siły nie pozwoliły panu na pracę inten-

sywniejszą. Teraz więc, kiedy ja stanę u steru Towarzystwa, przyszła kolej na szerszą działalność. Jestem w pełni zdrowia, sił i młodości, ale nie odrzucę dobrej rady, owszem, proszę o nią dla pożytku ogółu.

Stary magnat, cokolwiek złagodzony, życzliwiej spojrzał na Waldemara.

— Pan podobno skłania obywatelstwo do ulepszania dróg? — rzekł Cwilecki.

— Tak, chciałbym, aby zrozumiano, że koszt, wyłożony na ten cel, daje świetne korzyści, nie mówię już o wygodzie i wyglądzie kraju. Dobre drogi, całe mosty — to dowód kultury. U nas tego brak straszliwy.

— Ale nie w pańskich majątkach — zaprzeczył Cwilecki — tu są gościnie pruskie. Każda boczna droga przypomina szosę. Wjechać na granicę pańskich gruntów, to jakby się wjechało od razu z Australii do Europy. Chłopstwo pan już także przyuczyło do tego.

— Staram się dbać o ład jaki taki — rzekł niedbale ordynat.

— O wielki ład, niech pan powie. Ale ma pan nervus rerum, najważniejsze — miliony.

— Niekonieczny to warunek do zaprowadzania porządku. Ja drogi zwiń, wysadzam drzewami, otaczam drutem na kamieniach, stawiam nowe mosty. Ten zaś, kto na to nie ma, niech równa wyboje na drogach, niech naprawia mosty, choćby wstawiając łaty, i niech ochrania drzewa. To wystarczy. W Głębowiczach już jest parę dróg wysadzonych drzewami owocowymi. Szkody bywają jeszcze, ale z czasem i to przejdzie. Dla służby założyłem ogrody owocowe i

skłaniam do tego włościan. Ochrona drzew ma w mych dobrach wyłącznych obrońców. Na to wszystko głównie działa oświata.

— Zaprowadza pan podobno stowarzyszenia trzeźwości między ludem i sklepy katolickie, rugując Żydów? — pytał Cwilecki.

— Tak. W szerzeniu trzeźwości dopomaga mi miejscowy proboszcz. W rozpijaniu ludu widzę nędną ręką kojmie kultury i zapobiegam temu. W tym celu, w gorzelni, którą postawił mój ojciec, wyrabiam tylko spirytus denaturowany. Sklepy urządzam pod opieką dworu, aby uchronić służbę od oszustwa Żydów. Sprzedaje się im produkty lepsze i taniej; w tych sklepach jest wszystko. Ubogie dziewczęta sporządzają sobie w nich całe wyprawy. Włościanie z początku nieufnie patrzyli na nasze sklepy, ale już się do nich przekonali.

— To biedni Żydowie u pana.

— Ależ ja ich absolutnie z majątków swych nie wyrzucam. Ich używam w pewnych dziedzinach, tylko pod ścisłym nadzorem i nie w folwarkach ani we wsiach, bo wówczas wpływają szkodliwie na lud. To biedota! Zresztą, gdybym ich wszystkich usunął, straciłby na tym ktoś inny. Ograniczam ich jedynie i mocno trzymam w rękę. Zatem nie szkodzi mi.

Hrabia Mortęski zaczął znowu przeżuwać ustami. Jego rysy zastrzyły się nieprzyjemnie. Słuchał rozmowy ordynata z Cwileckim, nie dodając już od siebie ani słowa. Lecz gdy usłyszał o istniejącym w dobrach ordynata stypendium ze składek służ-



Reka w reke...

Gdziekolwiek będziesz w całej Australii, stwierdzisz, że wszystkie oddziały Banku A.N.Z. mają dwie wspólne cechy — fachowa obsługa i życzliwe podejście.

Reka w reke, te dwie cechy przyczyniły się do tego, że bank A.N.Z. jest najbardziej postępowym bankiem w Australii. Nielatwo jest przyswoić sobie nowe zwyczaje i przywyknąć do sposobu życia w nowym kraju, ale Bank A.N.Z. pomoże Ci w trudnościach językowych i w jakichkolwiek problemach bankowych.

Bank A.N.Z. służy od przeszło 125 lat życzliwa i fachowa obsługa i pomoże Tobie w zapewnieniu sobie lepszego, pewniejszego bytu w Twoim nowym kraju.

Najbardziej Postępowy Bank w Australii

KONTA CZEKOWE KONTA OSZCZEDNOSCIOWE



A*N*Z BANK

AUSTRALIA AND NEW ZEALAND BANK LIMITED
AUSTRALIA AND NEW ZEALAND SAVINGS BANK LIMITED

ANZ P. 4444

Obecny adres:

178 Melbourne Str.

North Adelaide

Telefon: 6-8774

IRENA MINKIEWICZ

Lekarz - Dentysta

GODZINY PRZYJĘĆ:

we środy i czwartki

od godz. 5 do 8 wieczór.

Kultura i Sztuka

UDZIAŁ POLAKÓW w Festiwalu Sztuki w Adelaide

W czwartym z rzędu Festiwalu Sztuki w Adelaide, który odbył się w okresie od 10 do 26 marca b.r. — udział Polaków był zdumiewająco wielki, z wybitnym udziałem naszych czołowych artystów: Ostoji - Kotkowskiego i Wł. Dutkiewicza.

Główna dekoracja Festiwalu (o której pisaliśmy w nrze poprzednim), zamieszczona w środku city, na Placu Wiktorii — była dziełem art. Ostoji - Kotkowskiego. Dekoracyjny emblemat Festiwalu, powtarzalny wzdłuż ulicy pryncypalnej, King William, był dziełem art. Wł. Dutkiewicza.

Festiwalu urządził nasz rodak, Bruno Kozłowski (w zasadzie b. mało znany wśród naszego społeczeństwa) z zakresu prymitywizmu.

Pięknie w marszu festiwalowym przedstawiała się liczna polska, w barwnych strojach regionalnych, grupa, — którą prowadził inż. Mordwinow.

Grupa Taneczna inż. Mordwinowa, oraz Orkiestra Zesp. Muz. Kola PMS z Port Adelaide, pod batutą Z. Matuszewskiego — popisały się doskonale na jednym z wieczorów tańca i muzyki regionalnej i bezwzględnie były jednym z najlepszych zespołów europejskich.



Art. St. Ostoja-Kotkowski

Obaj wymienieni artyści wystawili swoje prace malarskie wzdłuż trasy North T-ce, gdzie były też prace Ludwika Dutkiewicza i Francis Figwera. Obraz Ostoji był pokazany na wystawie festiwalowej, sprowadzonej do Adelaide ze Stanów Zjednoczonych, podobnie, jak na innej wystawie festiwalowej była praca prof. Feueringa z Sydney.

Osobną, własną wystawę w okresie



Art. Wł. Dutkiewicz

Niezwykłym zjawiskiem, a równocześnie najpoważniejszym symptomem unowocześnienia całości Festiwalu był pokaz "Sound and Image" (głos i obraz) skomponowany przez art. Ostoję - Kotkowskiego przedstawiony w sali teatralnej Prinz Alfred College, gdzie się zabrały i podziwiał najnowszy kierunek sztuki scenicznej najwyższe sfery kulturalne i intelektualne zarówno miejscowe, jak i przybyłe z całej Australii na Festiwal.

Z wyników i tych osiągnięć — winniśmy być w pełni zadowoleni.

W Londynie zmarł na atak serca
ZYGMUNT ŻERDZICKI,

założyciel i pierwszy Prezes Polskiego Kola Kulturalno - Artystycznego w Melbourne.

Cześć Jego pamięci!
P.K.K.A. Melbourne

**Pamiętkowe Wydawnictwo
na Tysiąclecie Polski**
(w języku angielskim)

**dla Twych
Australijskich Przyjaciół
ORAZ DLA NASZEJ MŁODZIEŻY,**
która ma trudności językowe

W opracowaniu Dr. J. Sobolewskiego,
redaktora Naszej Drogi.

OBJĘTOŚĆ: 32 strony plus twarda,
estetyczna ilustrowana okładka.

Format: 6 in. x 10 in.

Treść:

1. — OPIS POLSKI
2. — HISTORYCZNE TŁO PRZYJĘCIA ŚW. CHRZTU
3. — HISTORIA POLSKI
4. — LITERATURA POLSKI
5. — ARCHITEKTURA i SZTUKA
6. — MUZYKA
7. — NAUKA - WKŁAD POLSKI
8. — HISTORIA CZĘSTOCHOWY — i CUDOWNEGO OBRAZU M. B.

Jest to piękna o Tysiącletniej Polsce książeczka, którą każdy z dumą może prezentować swoim przyjaciołom australijskim. Niechaj wiedzą, że Polacy wyrosli w bogatej i potężnej kulturze. Będą Cię przez to wyżej cenić i więcej poważać.

Cena:

pojed. egzemplarza 5/- (z przesyłką)

NASZA DROGA
Box 1864-P, G.P.O. ADELAIDE

Najwspanialsze Zabawy Taneczne w Adelaide —
TO ZABAWY KOLA PMS. — PORT ADELAIDE
w SEMAPHORE PALAIS
w przepięknej sali — na plaży morskiej

Najbliższa :

w SOBOTĘ, DNIA 16 KWIETNIA b.r. Od godz. 8 wiecz. do 12 w nocy.
BUFET POLSKI — gorący i zimny! Piwo, wódki i likiery.

MUZYKA DOSKONAŁA — słynnego Zespołu Muz. Młodzieży Polskiej

Bilety można otrzymać:

"GLOBUS" (p. E. Rakowska), 73A Hindley Str., City-Adelaide,
A. RAKOWSKI, Jubiler, 94a Junction Rd., Rosewater,
oraz u p. J. Głuszkowskiego, 10 Victoria Str., Glanville,
i p. F. Gladysa, 126 Wills Str., Largs.

Amerykańska Stacja Benzynowa AMOCO

właściciel W. Zagrodzki — telefon: 31 - 1465

Crm. Magill Rd. & Wellington Rd., Trinity Gdns. S. A.

— Szybka, doskonała i najtańsza obsługa

— wszelkie naprawy, doświadczeni mechanicy.

SPOSTRZEŻENIA I UWAGI (Na marginesie prasy reżymowej)

Skromnie pod względem objętości i treści wygląda prasa Polski t. zw. Ludowej. Piszę dużej literę "Ludowej" dla podkreślenia, że ponoć dzisiejszą Polską "rządzi lud", dla którego wszystko, co się dzieje, dla niego się dzieje.

Tak więc na usługach tego ludu jest również i prasa. Ale tylko teoretycznie, bowiem w rzeczywistości cała prasa ukazująca się w obecnej Polsce jest podporządkowana interesom NIE LUDU, lecz interesom narzuconego ludowi antynarodowego reżymu.

Polityka kulturalna reżymu jest sprzeczna z interesami całego narodu i pojedynczego obywatela, GDYŻ NIE UWZGLĘDNIĄ JEGO ZAPATRYWAŃ. I tak np. w Polsce Ludowej, która według komunistów — uchodzi za państwo prawdziwie demokratyczne, nie ukazują się ŻADNE PISMO, któreby głosiło inne hasła niż rządzący komuniści. Choć wśród społeczeństwa znajduje się duża grupa "reakcjonistów" — jak to określa Gomułka — i ta grupa ludzi jest innego zdania, niż rząd, to jednak nie posiada ona żadnego pisma. Dla komunistów wystarczy 800 periodyków, ukazujących się obecnie, lecz dla całego narodu — nie.

W okresie popaździernikowej odwilży kulturalnej, wzrosła poczytność prasy, ale wnet na tle doznanego rozczarowania i zawodu, nastąpił spadek czytelnictwa, zwłaszcza prasy ideologicznej. Jedynie nakład "Trybuny Ludu" głównego organu partii, nie zmniejszył się. Nie zmniejszył się, gdyż ludzie ją nadal "z przyjemnością" kupują, tym razem nie dla zasięgnięcia informacji, ale dla celów gospodarskich, gdyż "Trybuna Ludu", która ma wyjątkowo duży format, można zobaczyć w każdym mieszkaniu, rozłożoną na niedawno co umytej lub wypastowanej podłodze. "Na kłęczkach" czasem ją czytałem.

Normalnie czytałem niby katolickie "Słowo Powszechne" i "Kurier Polski", niekiedy wpadł mi w ręce ideologiczny dziennik "Życie Warszawy". Dziennik ten, znany jest z tego, że specjalizuje się w atakach na episkopat, a w szczególności na ks. Kardynała Wyszyńskiego. Pismo to w kilku miejscach w Melbourne można otrzymać. Dla ciekawości kupiłem kilka egzemplarzy. Ale tak się przyzwyczaiłem do objętości pism "kapitalistycznych", że ten komunistyczny dziennik wydał mi się niepełny, tak jakby ktoś wyciągnął z niego ileś tam stron. Wszystkiego 8 stron, podczas, gdy "Herald" czy "Sun" posiada ich przeciętnie 50 - 80! Nawet nasz przedwojenny "Ilustrowany Kurier Codzienny" był znacznie obszerniejszy.

Niedzielną wydanie "Życia Warszawy", które przede mną leży, posiada 22 stron łącznie z dodatkiem ilustrowanym. W piśmie jest trochę tendencyjnych informacji z kraju i ze świata, beznadziejnych artykułów, trochę ogłoszeń, różnych informacji i dość sporo nekrologów.

Najbardziej z tego wszystkiego zainteresowały mnie właśnie nekrologi. Było ich 33, z tego 27 katolickich, 1 prawosławny, 1 ewangelicki i 4 inne, nieokreślone. A więc te nieokreślone tworzyły około 12% — przyjmijmy, że to osoby partyjne czy niewierzące i zaokrąglimy ich liczbę do 15% ogółu ludności. Po drugiej stronie barykady stoi



85% ludności Polski Ludowej, ludzie religijni, ludzie, którzy są skazani na czytanie pisma, które specjalizuje się w atakach na Kościół i Episkopat. Czy więc to pismo służy całemu społeczeństwu, czy tylko tej 15% klicie karierowiczów, oportunistów, a niekiedy zbiorów?

Komuniści twierdzą, że większość społeczeństwa wierzącego, to ludzie prości, niedostatecznie wykształceni i co najważniejsze, starzy. Sprawdziłem również i to. Na wspomnianych 29 nekrologów ludzi wierzących, aż pod piętnastoma przeczytałem że: lekarz dentyista, inżynier, lekarz stomatolog, magister farmacji, magister biologii, ekonomista, doktor medycyny, magister, inżynier rolnik, pracownik min. spraw zagranicznych, fizyk i magister inżynier. Więc 15 osób spośród 29 wierzących ludzi zmarłych posiada wyższe wykształcenie. Dodać należy, że ludzie wykształceni, żyjący w środowisku wielkiego miasta, które jest bardziej zmaterializowane niż prowincja, są często poddani różnym szykanom administracyjnym, a mimo to są wierzącymi. A więc znów oszustwo. Kościół posiada setki tysięcy ludzi wykształconych, którzy mają wpływ na społeczeństwo. A chęć posiadania ich tylko w partii jest marzeniem ściętej głowy.

Również i młodzież wychowywana przez rodziców jest wychowywana w duchu katolickim, a że jest religijną, mimo obrzydzenia religii w szkołach, świadczy fakt, że masowo uczestniczy w nabożeństwach i różnych obchodach religijnych. Sam na własne oczy widziałem ok. pół miliona tej młodzieży, kłęczącej przed swą Królową Częstochowską i przyrzekającej jej wierność na Zjeździe Młodzieży Katolickiej w 1962 roku. Ale o tym "Życie Warszawy" i wszystkie inne reżymowe piśmiadła nie pisały, po prostu jakoś tego wielkiego zjazdu nie dostrzegły.

Zmuszanie przez partię młodzieży do ateizmu i kampanii antyreligijnej, nie przynosi owoców. Młodzież i naród pozostają przy Kościele — gdyż wierzą w wolność słowa i myśli, i wolność religijną.

Marian Bohusz /Melbourne/

Obraz za 6 milionów dolarów

Jak podają z Vaduz (Lichtenstein) przemysłowiec amerykański, Norton Simon, zaofertował za obraz Leonardo da Vinci, przedstawiający młodą patrycjuszkę florencką cenę - \$ 6 000 000. Książę Franz Josef II oferty tej nie przyjął.

Portret patrycjuszki florenckiej był malowany prawdopodobnie pomiędzy 1474 a 1478 r. i możliwe, że jest to Ginevra dei Benci, posiada tę samą tajemniczą piękność jak Mona Liza.

Norton Simon kupił w Londynie w marcu ub. r. obraz Rembrandta "Tytus" za \$ 2 234 000.

Dr. J. Kryvowiaza

LEKARZ DENTYSTA

Godziny przyjęć:
od 9-ej rano do 5 p.p.
w soboty:
od 8 rano do 10 w poł.

**L.C.L. Building (5 piętro)
175 North Terrace
TEL. LA 1297**

**KOŁDRY PUCHOWE
pierzyny, materiały pościelowe etc.**

**Przedstawiciel F-my
W. GAŁASKA z Geelong,
(Victoria)
Mr. S. Paluch
6 Maud St., Unley, S.A.**

Na listowne zamówienia
— dostarczam do domu.

Spiesz się! Jutro Święta!

Wyszła na rynek

WÓDKA WIŚNIÓWKA

zaprawiona importowanym

wiśniowym sokiem

Do nabycia w wszystkich barach.

Po hurtowej cenie telefonować

jak po Bałtyk Wódkę

S. Liaksas

po godzinach: 57-6335

DOSTAWIA NA MIEJSCE

Baltic Manufacturing Co Ltd.
Cr. Newman St. & Institute Lane,
SEMAPHORE. Tel.: 49-8655

KRONIKA KATOLICKA

Pod redakcją Ks. J. KUCZMAŃSKIEGO

ZASŁUGI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W TYSIĄCLETNIM ROZWOJU KULTURY POLSKIEJ

Gdy przed tysiącem lat zabłysło nad Polską światło wiary Chrystusowej, zaczynała się też i praca Kościoła Katolickiego na Ziemiach Polskich.

Duchowieństwo było początkowo nieliczne, przeważnie obcego pochodzenia. Potem szeregi duchowieństwa coraz więcej były zasilane przez Polaków.

Od samego początku duchowieństwo jest czynnikiem organizacji życia społecznego i tworzy ośrodki życia kulturalnego.

Przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka uważa się za datę przyjęcia chrztu Polski. Oczywiście, nie jest to ściśle. Przyjęcie chrztu przez władcę niewątpliwie miało decydujące znaczenie w procesie nawrócenia całego kraju na wiarę chrześcijańską, ponieważ ułatwiało to pracę misjonarzom. Ale cały proces nawrócenia ludności Polski, rozsianej po niedostępnych i dziewiczych puszczach, potrwał jeszcze długo — około dwa wieki.

Uczono wiary gromadnie, grupami też chrzczono, nadając jednakowe imię dla całej grupy ludzi. Zrozumieć łatwo, że początkowo nauka chrześcijańska stanowiła zbyt ciekłą warstwę w świadomości ludzi. Dlatego też od czasu do czasu wybuchała reakcja pogańska przeciw nowej wierze, przeciw nowym obyczajom.

Wielką zasługę w ugruntowaniu się chrześcijaństwa w Polsce oddał genialny następca Mieszka, jego syn Bolesław Chrobry. Mocną dłoń utrzymał ład i porządek w kraju, popierając misję i zakładanie klasztorów. Ale kiedy brakło tego dzielnego króla, pogaństwo podniosło bunt i uderzyło tak silnie, że złupiono i zniszczono najbogatsze świątynie i klasztory.

EWANGELIA

Niedziela Wielkanocna — 10.4.66.

Onego czasu Maria Magdalena i Maria Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia w tygodniu przysły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień: bo był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. A on im rzekł: Nie lekajcie się: Jezusa szukacie Nazaretańskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go oglądajcie, jako wam powiedział.

(Ewangelia, Mark. 16)

— o o o —

Niedziela Przewodnia — 17.4.66.

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A ta rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziałwszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

(Ewangelia, Jan 20)

Dnia 7 marca 1966 r. zmarł w Ballarat /Vic./ zaopatrzony św. Sakramentami kapelan polski

Ś.P. Ks. WŁADYSŁAW ZIÓŁKOŚ

W pogrzebie Zmarłego /10 marca/ wziął udział miejscowy Biskup, Jakub O'Collins, liczne Duchowieństwo polskie i australijskie, Siostry zakonne, cała miejscowa Polonia oraz delegaci z Geelongu i Melbourne.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

Duszpasterstwo Polskie

Historyk polski z XV wieku, Jan Długosz pisze, że "nie uszanowano ani kościołów, ani rzeczy świętych, ani sług Bożych".

A najstarszy kronikarz polski Gall wspomina, że wiele kościołów opuszczonych stało się siedliskiem dzikich zwierząt..... Dopiero wnuk Bolesława Chrobrego, Kazimierz nazwany Odnawicielem, opanował sytuację, zaprowadził ład w kraju i przywrócił funkcjonowanie Kościoła.

Zasługa dla Polski tego władcy była przeogromna. Podniósł kraj z rozbitcia i upadku, przywrócił do życia wszystko, co stanowi wiekopomne dzieło Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Wznosił kościoły i sprowadzał zakonników; zakładał klasztory; by kultura zachodnia, którą zakony przynosiły z sobą, promieniowała na cały kraj, budzący się do nowego życia.

Rola Kościoła Katolickiego w Polsce w rozwoju kultury narodowej jest wielka i być może nie zawsze doceniana..... Kościół wnosił nową treść dotychczas nieznaną. Akcja jego trwała wieki. Wykorzenił dawne wierzenia i przesady, prowadząc naukę katechizmu.

Z ust misjonarzy i kaznodziei ludność z podziwem dowiadywała się wiele rzeczy dotychczas nieznanych. Kaznodzieja bowiem często nie poprzestał tylko na rzeczach wiary, ale włączał do kazania cały arsenał wiedzy o świecie, mówił o innych krajach.

Dla ludzi na wsi kazania te były źródłem informacji o tym, co dzieje się poza ich okolicą. Oprócz kazań, także i spowiedź następcza dużo okazji do nauczania, zwłaszcza w zakresie obyczajów. Ale także i poza kościołem ksiądz mógł nauczać, doradzać, upominać. Toteż na księdza patrzono jak na wyrocznię.

Oznaką uszanowania osób duchow-

nych było także nadanie im tytułu "ksiądz", co dawniej oznaczało to samo, co książę.

Ksiądz pleban urządził szkołę przy parafii, do której chodzili zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Przedmiotem nauki było nie tylko nauczanie czytania, pisania i liczenia, ale nadto i przedmioty z zakresu gospodarki domowej i rolniej.

Klasztory zakładają szkoły przyklasztorne, gdzie uczą i wychowują kandydatów do stanu duchownego. Wreszcie szkoły przykatedralne, które stanowią załączek szkół średnich. Zresztą cała organizacja szkolnictwa i jego podział, który się utrzymał do naszych czasów — jest dziełem Kościoła.

Obok księdza plebana, w czasach późniejszych cieszył się dużym autorytetem organista. Zdarzało się, że miał on nieraz większy wpływ na wsi niż sam uleban z tej przyczyny, że organista był więcej przystępny, większą utrzymywał łączność z ludnością niż ksiądz. Organista był zarazem nauczycielem i prowadził szkołę. Często organiści byli ludźmi wykształconymi jak na czasy ówczesne.

Wpływ kościelny wykorzenił zupełnie wiarę w dawne demony i gusła. Zabroniono udawać się na dawne miejsca kultu, aby wymazać z pamięci ludzi dawne pogańskie obrzędy.

Najciekawsze są zakazy dotyczące wszelkiego rodzaju czarowników, znachorów, zaklinaczy i wróżbitów. Kościół zwalczał je bardzo usilnie. Kościół zwalczał czary, uważając je za resztkę praktyk pogańskich.

Wielki też był wpływ Kościoła na rozwój literatury ludowej.

Udział wiernych w nabożeństwach zrazu bierny, stał się bardzo czynny, gdy lud zaczynał śpiewać chórne pieśni. Powstał cały szereg pieśni religij-

"Translating, Interpreting & Informations Bureau"

E. P. ROLAN
A. D. C. BUILDING,

Założone w 1950 roku
51 GRENFELL ST., ADELAIDE

Telefon: 8-4948

- * 14 lat doświadczenia w tłumaczeniu w Najwyższym Sądzie i innych Sądach Południowej Australii oraz różnego rodzaju urzędach,
- * Legalizowane tłumaczenia dokumentów,
- * Fachowe tłumaczenie we wszystkich sprawach prawnych, karnych i cywilnych (rozwodowych, nieszczęśliwych wypadków, podatkowych), kontrakty kupna-sprzedaży, najmu, spółki, testamentów, spadkowych, pełnomocnictw i t.p.
- * Wyrobienie dokumentów podróży dla sprowadzania osób z Polski.
- * Sprawy podatkowe (taxation).

INFORMACJE BEZPŁATNIE

Godziny Biurowe: codziennie od 9 — 5, w soboty od 9 — 11.30

W sprawach pilnych po godzinach urzędowych — Telefon: 3-4164.

UWAGA! UWAGA!

PAMIĄTKOWY

Okazały Kalendarz ścienny TYSIĄCLECIA POLSKI

- w trzech kolorach — w złotym obramowaniu
- na specjalnym kosztownym, grubym kartonie
- o rozmiarach 12 na 20 inch'ów.

CENA pojedynczego egz. £ 1. CENA od 50 egz. wwyż — 10/-

KALENDARZ jest tak ułożony, że w środku jest (nieduża) wolna przestrzeń, na której można wydrukować nazwę, siedzibę i t.p. organizacji lub przedsiębiorstwa lub wykonać odręcznie DEDYKACJĘ dla Znajomych lub Przyjaciół.

DLACZEGO OKAZAŁY I PAMIĄTKOWY?

U góry napis

KALENDARZ TYSIĄCLECIA POLSKI — POLONII W AUSTRALII

W środku: „Orzeł Biały na czerwonej tarczy (7 na 9 inch.)

Po bokach: daty z historii, kultury i nauki polskiej

Pod Godłem: wolne miejsce dla nadruku lub dedykacji.

U dołu: kalendarz ujęty w 12 miesięcach.

CAŁOŚĆ w nadrukowanych złotych ramach.

Jest to Kalendarz

CHYBA JEDEN Z NAJPIĘKNIEJSZYCH W ŚWIECIE.

Ze względu na wysokie koszty wykonania — została wydrukowana ograniczona ilość. PROSIMY O NAJSZYBSZE ZGŁOSZENIA:

Nasza Droga, Box 1864 - P, G.P.O. ADELAIDE.

nich. Dodać należy, że wpływ pieśni kościelnej nie ograniczył się wyłącznie do pieśni religijnej. Miał także wpływ na rozwój pieśni świeckiej.

Kościelny pochodzenia jest cały teatr ludowy, który jest pozostałością dawnych misterii. Było tych misterii dużo i z każdym ważniejszym świętem mogło łączyć się przedstawienie. Kościelny pochodzenia jest też szopka, z którą obecnie chodzi młodzież w różnych okolicach Polski.

Klasztory prowadziły akcję pogłębiania życia religijnego i szerzyły nabożeństwa, do którego to celu służyło rozpowszechnianie obrazów świętych i figur. Największą do tego okazją były odpusty. Nieraz zakonnik był wykształconym artystą.

Kościół oddziaływał też na sztukę budownictwa. Kościoły jako domy Boże wznoszono okazałe i starano się je upiększyć. Tak powstały wspaniałe okazy gotyku, stylu romańskiego, renesansu czy baroku.

Wpływ klasztorów żeńskich w zakresie kultury technicznej dotyczył przede wszystkim robót kobiecych, więc szycia, haftowania, koronkarstwa. Klasztory męskie prowadziły szeroką akcję z zakresu gospodarczym.

Zakony średniowieczne, jak Cystersi, Benedyktyni prowadzą intensywną pracę gospodarczą. Prowadzili oni uprawę ogrodów i sadów dla różnych celów. Hodowali kwiaty dla ozdoby kościołów oraz rośliny lekarskie dla celów leczniczych.

Na Świętym Krzyżu, w Górach Świętokrzyskich, przy dawnym klasztorze Benedyktynów do dzisiaj nazywa lud pewien obszar pola "apteka", ponieważ uprawiano tam zioła lecznicze.

Wreszcie muzyka kościelna miała wielki wpływ na rozwój muzyki w ogóle. Jak widocznym z powyższego zestawienia faktów historycznych — Kościół Katolicki na przestrzeni wieków oddał wprost nieobliczalne zasługi Polsce.

Ks. Zdzisław Musiałik

Adam Photographer

156 Gover Str., North Adelaide
— zdjęcia tanio i solidnie

Pozostaje stale do usług Klientów.
Telefon: 6-9077 (6 - 9 wieczór)

ORTALJONOWE płaszcze włoskie w najlepszym gatunku:

Męskie granat. lub brąz.

Damskie grańat., brąz lub ziel.

1 palto £. 2.8.0, 2 palta £. 4.8.0

PLASZCZE ortaljonowe z podpinką zapinaną na guziki:

Damskie ciemno zielone,

Męskie brązowe

Cena £. 3.12.0.

Ceny łącznie z poleconą przesyłką do Polski lub Australii.

BRI-NYLONOWE bluzeczki "POLO" kołnierzyk zapinany na 3 guziczki. Kolory: biały, niebieski, jasno zielony, różowy, żółty.

1 sztuka £. 1.14.0.

2 sztuki £. 3.4.0.

3 sztuki £.4.14.0.

Największy Polski Dom Wysyłkowy

TAZAB

LTD.

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS.
LONDON, S. W. 7., ENGLAND

Wyróżnienie prof. Haleckiego

Przed powrotem prof. Oskara Haleckiego w dniu 15 stycznia do New Yorku, Ojciec św. Paweł VI powołał go, w uznaniu jego naukowych zasług, do Papieskiego Komitetu dla nauk historycznych. Odnosny dekret nominacyjny został doręczony profesorowi w Rzymie. Prof. Halecki był przyjęty przez Papieża na audiencji prywatnej następnego dnia po Akademii millenijnej, t.j. w dniu 14 stycznia. (IC)

ZAKŁAD POGRZEBOWY FRANK J. SIEBERT

FUNERAL DIRECTORS

49 Wakefield Street, Adelaide.

Telefony: 23-5879 23-5997

SPECJALNA OBSŁUGA DLA POLAKÓW

w Woodville, Royal Park, Rosewater, Ottoway. Croydon, Enfield i Semaphore.

DLA UBOGICH ZNACZNE ZNIŻKI!

Nowosci Organizacyjne i Towarzyskie

Adelaide

Zebrańie w Domu Polskim

W niedzielę, dnia 17.4.66, o godz. 2.30 po południu odbędzie się w Domu Polskim (519 Torrens Rd., Woodville) zebrańie w celu omówienia uroczystości Millenium i Procesji Bożego Ciała (z udziałem Arcybiskupa) inajęcej się odbyć dn. 12 czerwca b.r. na terenie Domu Dziecka.

Wszystkie osoby dobrej woli oraz reprezentanci polskich organizacji są serdecznie proszeni o przybycie na zebrańie.
Ks. J. Rutkowski

Koło Polskie w St. Marys, P.A.

Na odbytym Wal. Zebraniu Koła Polskiego (Adelaide), dnia 6.3.66. — został wybrany po raz drugi prezesem p. Mikołaj Czaja, jeden z założycieli Koła. Wybór p. Czaji świadczy o jego popularności — składamy gratulacje i życzymy powodzenia w pracy.

Zarząd Koła przedstawia się, jak następuje: M. Czaja — prezes, Cz. Jaskuła — v-prezes, J. Nosek — sekretarz, C. Kowalik — zast. sekretarza, J. Noga — skarbnik oraz K. Brański, W. Bartoszek, S. Kowalik, J. Kulesza, J. Rutkowski, A. Kowalik, W. Kitch i J. Kowalski — członkowie.

Adres sekretarza: 33 Sandrey Ave. Seacombe Gdns., S.A. (tel.: 76-45 32).

(—) J. Rajkowski, b. sekr.

E. CHMIELEWSKI
INFORMATION CENTRE
FOR NEW SETTLERS
15 GOUGER ST., ADELAIDE
TELEFON: 51-5347

Podania, dochodzenia w sprawach małżeńskich, ściąganie należności, ubezpieczenia, sprawozdanie rodzin z Polski
Przekazy i paczki do Polski i Rosji (Globus i Tazab).

Tłumaczenia w sprawach procesowych i dokumentów, wypadki, kontrakty i testamenty.

Melbourne

LISTY DO REDAKCJI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę pogratulować Panu z powodu sukcesów, jakie ostatnio Pan osiągnął: Dowiedziałem się niedawno, że na skutek wystąpienia "Naszej Drogi" reżym komunistyczny w Polsce zmienił pośpiesznie formularz, jaki do niedawna był dawany do wypełniania, tym Polakom, którzy wybierali się w odwiedzin do Polski.

Ilość pytań formularza została zredukowana o połowę, zostały usunięte wszystkie pytania o charakterze GESTA-POWSKIM, które niewątpliwie miały na celu dostarczać informacji Zagranicznemu Departamentowi Sowieckiej Policji Politycznej. Pytania te były upokarzające dla Polskiej Emigracji, a zaatakowanie tych pytań było przejawem zdrowego ducha narodowego. Bitwa została wygrana wstępnym bojem. Na setki pism polskich, wychodzących na Emigracji tylko "Nasza Droga" może pościć się tym zwycięstwem.

Ale ma Pan również i inne sukcesy. "Nasza Droga" wstrząsnęła sumieniami działaczy polonijnych w Australii i zmusiła ich do zwrotu z drogi uległości i i serwilizmu. Nawet taki "Tygodnik Polski" musiał ostatnio zamieścić kilka antykomunistycznych artykułów.

Można powiedzieć bez przesady, że decydująca bitwa została wygrana, ale dla wykorzystania wygranej, trzeba mobilizować więcej sił i więcej środków materialnych i trzeba atakować! "Nasza Droga" jest obecnie bardzo popularna i jestem pewien, gdyby mogła wychodzić co tydzień, objęłaby niezawodnie "rząd dusz" w Polonii Australijskiej.

Szcześć Boże!

Z poważaniem
W. Krupiński
(Melbourne)

Sydney

Zebrańie Protestacyjne

W niedzielę, dnia 6 marca 1966 r. odbyło się w Sydney - Bankstown Protestacyjne Zebranie zorganizowanego społeczeństwa polskiego z racji ucisku Kościoła w Kraju przez władze reżymowe, które odmówiły, jako wiadomo, zezwolenia wyjazdu Prymasowi Polski, Kard. S. Wyszyńskiemu do Rzymu na uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Zebranie, które uchwaliło potępiającą reżym rezolucję, poprzedziła uroczysta Msza św.

Pierwsze tego rodzaju Zebranie Protestacyjne na terenie polskiej Australii odbyło się w Melbourne (dnia 30 stycznia b.r.) o czym pisaliśmy w N-rach 3 i 4 — szczególnie w obszernym artykule p.t. Polska Niedziela w Melbourne — naszego współpracownika p. Stefana Nowickiego.

Byłoby dobrze i budujące, aby i Adelaide, i Perth, i Brisbane, i Hobart — pomyślały o tej ważnej sprawie, chociażby z okazji nadchodzącej Akademii 3-co Majowej, jeśli się nie da inaczej.
Redakcja N.D.

Millenium i Harcerstwo

Nadchodzi wielki i ważny moment w historii naszego Narodu — Millenium Polski. W dniu pierwszego stycznia 1966 r. od stopni ołtarzy popłynęły dzięki czynne modlitwy przed tron Wszechmocnego.

W tym wielkim święcie nie wolno nam ograniczyć się tylko do organizowania imprez. W tym wielkim święcie, jako naród musimy wykonać krok naprzód na najważniejszej drodze. Musimy pogłębić nasze życie wewnętrzne, musimy zanalizować nasze narodowe wady, które historii naszej przysporzyły nie mało trosk i kłopotów. Może inną, mocniejszą mielibyśmy pozycję wśród narodów świata, może mniej negatywnych wypowiedzi pod naszym adresem zawędrowałoby do księzek, filmów, do konferencyjnych sal, to tzw. opinii szarego człowieka. Może mniej byłoby cierpień, którymi przepełnione są karty naszej historii.

Rozpoczynamy okres millenijny w niesprzyjających warunkach. Są bowiem siły, które odwrotnie, chętnie widziałyby nas pogrążonych w jeszcze większych wadach, niż nawet te, które posiadamy. Te właśnie siły czynią wszystko, by osłabić nas ideowo, by przede wszystkim osłabić naród u jego podstawy, by osłabić ideowo młodzież.

Na kanwie sentymentu, nie świadomości, tradycyjnego romantyzmu i innych naszych, nie zawsze szczęśliwych i korzystnych cech, siły te rozorywają nas według ich woli, a nie naszej.

"WSPOLPRACA POLONII"

Jest w naturze ludzkiej słabość, zwana pychą. Słabość ta może wystąpić w życiu indywidualnym, a również i w zbiorowym.

"Nasza organizacja jest najlepsza, najsilniejsza" — słyszy się czasem w wypowiedziach niektórych kierowniczek czy kierowników pracy. Wielka to wada, bo prowadzi do zaciśniętego kręgu i do licytowania własnych osiągnięć.

Konstruktywnym i wartościowym elementem w życiu każdego narodu jest współpraca i szlachetna rywalizacja. Im więcej pojedynczych ludzi, czy organizacji działa na tej zasadzie, tym silniejszy jest dany naród.

Jeśli chodzi o nas, to wielkość Związku Harcerstwa Polskiego mierzona jest współpracą organizacji harcerskich, harcerzy i starszego harcerstwa. Im ta współpraca jest silniejsza, tym większą dajemy narodowi korzyść.

MILENIJNE REPORTAZE

Naczelnictwo ZHP zwraca się z prośbą o nadsyłanie reportaży kronikarskich z każdej imprezy millenijnego roku. Uzyskany tą drogą materiał zostanie zamieszczony w "Na tropie".

To, co się dzieć będzie w australijskiej Adelaide, francuskim Lens, kana-

Z Londynu

Komitet Uczczenia Setnej Roczni Urodzin JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze,

Przesyłając odezwę do społeczeństwa polskiego na emigracji, prosimy Pana Redaktora o łaskawe jej ogłoszenie. Zawiadamiamy jednocześnie, że w ramach naszego Komitetu powołana została sekcja prasowa, której zadaniem jest utrzymywanie kontaktu z prasą polską w wolnym świecie. W razie

potrzeby porozumienia się Pana Redaktora z sekcją prasową w sprawach uczczenia rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, prosimy zwracać się na adres: 42, Emperor's Gate, London S.W.7.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego /—/ K. Iranek - Osmecki



ODEZWA KOMITETU
UCZCZENIA SETNEJ ROCZNICY URODZIN
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Pod honorowym przewodnictwem
Generała Broni KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO

DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA EMIGRACJI

5-go grudnia 1967 roku przypada setna rocznica urodzin Józefa Piłsudskiego.

Ostatnie dwieście lat naszego Millenium — to walka Polaków o odzyskanie niepodległości i walka w jej obronie, to zmaganie narodu o zachowanie i rozwój tysiącletniej kultury. Wśród tych zmagani postać Józefa Piłsudskiego pozostanie na zawsze symbolem zwycięstwa w walkach o wolność.

Józef Piłsudski wyrósł w tradycji powstania 1863 roku. Od swoich lat młodzieńczych budził w narodzie wolę walki; to on rzucił na szalę wojny w roku 1914 polski czyn zbrojny; to on w roku 1920, jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny poprowadził naród do wielkiego zwycięstwa, które stało się podstawą naszego bytu państwowego i zaważyło decydująco na układzie stosunków w Europie po pierwszej wojnie światowej. Zwycięstwo to raz jeszcze potwierdziło, że Polska spełnia swą odwieczną rolę przedmurza chrześcijaństwa.

Po ustaleniu się granic Rzeczypospolitej do końca swego życia szukał Józef Piłsudski mocy dla państwa i pracował nad budową tej mocy. Dźwignął pozycję Polski wśród narodów świata.

Fotografie ze szczegółowym opisem, reportaże oraz wypowiedzi młodego pokolenia do lat 18 - tu, winny być nadsyłane z każdej drużyny, gromady, a nawet zastępu.

Naczelnictwo Z.H.P.
47 Rutland Gate, London
S.W.7, England

Gen. Kazimierz Sosnkowski pisał: "Naród nasz zrozumiał wielką prawdę życia Piłsudskiego; zrozumiał, że jego miłość ojczyzny była najsłabszą miarą, czysta, bezgraniczna, bezinteresowna. Pragnął on dla Polski wielkości prawdziwej, a na czoło wszystkich zasad, które ku wielkości prowadzą, wyniósł poczucie godności narodowej, majestat obowiązku i wiernej służby dla kraju, pogardę dla prywaty, przywilejów i karzyści osobistych, a przede wszystkim wiarę we własne siły narodu".

Historia narodu pisana jest wielkimi imionami i wielkimi czynami. Pogłębiając wiedzę o wielkich imionach i o wielkich czynach, niegasnąca o nich pamięć — to nakaz rozumu i miara historycznego instynktu społeczeństwa.

W setną rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego my Polacy w wolnym świecie złożymy mamy hołd Zwycięskiemu Wodzowi i Mężowi Stanu w imieniu własnym i w imieniu Kraju skazanego na milczenie. Naszym obowiązkiem jest przekazanie następnym pokoleniom prawdy historycznej o Józefie Piłsudskim.

Komitet Uczczenia Setnej Roczni Urodzin Józefa Piłsudskiego zwraca się do całego społeczeństwa na emigracji z apelem o czynny współdział.

ORZEŁ BIAŁY GODŁO PAŃSTWA POLSKIEGO

w każdym domu polskim
CENA pojedynczego egz. 4/- (wraz z przesyłką).
WSZELKIE ZAPOTRZEBOWANIA
uprasza się kierować wprost do
NASZEJ DROGI, Box 1864-P, G.P.O.
Adelaide.



- POLSKIE - ZYCIE SPORTOWE



W AUSTRALII - W POLSCE - W ŚWIECIE

ADELAIDE

Polonia weszła do finału o Ampol Cup

Jest to bardzo dużym sukcesem Polonii, iż wybiła się na czoło I-szo ligowych drużyn piłkarskich, wśród które weszła ubiegłego sezonu. Jest to dowodem zarówno wysiłku i ambicji odmłodzonej drużyny, jak i wysiłku i starań zarządu Klubu, łącznie z sympatykami-kibicami.

Wstępny egzamin do ligowych rozgrywek, składany obecnie w spotkaniach o Ampol Cup — przeszedł wspólnie, gdyż K. S. Polonia weszła do finału

W poniedziałek, dnia 21. 3. 66., w obecności 5 tysięcy widzów Polonia weszła na boisko Hindmarsh Stadium do półfinału z Budapesztem, starym bywałcem ligi. Raczej Budapesztowi przypisywano zwycięstwo. Szybko, jak zwykle, drużyna węgierska nadała grze błyskawicznych ruchów, w czym Polonia nie tylko dorównała, ale i zdysantowała swych partnerów — rezultatem czego uzyskała do przerwy prowadzenie 2:0. Gra była niezwykle interesująca i pełna napięcia.

Po przerwie na boisku panowała ta sama szybkość, na wszystkich pozycjach. Węgrzy atakowali ambitnie, lecz Polonii nie brakowało ambicji z nadatką odwagi — tak że obie strony nie ustąpiły na cal, strzelając nawzajem po 3 bramki. Końcowy wynik ustalił się na 5:3 dla Polonii. i Polonia weszła do finału, który rozegra z włoskim Juventusem. Bramki zdobyli: Mielnik 2, Man-ka, Kolec, Urbaniak po jednej.

(J. — S.)

MELBOURNE

(Od spec. Korespondenta)

Dwie porażki Polonii o Ampol Cup

Po pierwszych dwu zwycięskich jaskółkach z George Crossem i Slavią — nadeszły 2 ciosy sierpowe i K.O. z Krotami i Grekami.

Polonia — Croatia 1:3 (1:0).

W sobotę, dn. 27.2.66, w trzecim meczu eliminacyjnym o Ampol Cup, Polonia już posiadająca zapewniony bilet do półfinału — to też porażkę z Krotami 1:3 nasi kibice tłumaczyli sobie różnie: jako towarzyskie spotkanie, trening i t.p. i — dość, że zaimponował nowoprzyjeźdźny gracz z Odry opolskiej Norbert Gajda, który właśnie zdobył honorów i jedyną dla Polonii bramkę. POLONIA — HELLAS 2:3 (2:1)

Zły finisz Polonii w półfinale z Hellasem 2:3 pozbawił Polonię pucharu. Hellas (dosłownie: South Melbourne Hellas) ślicznym strzałem zdobył prowadzenie w pierwszym kwadransie gry. Następnich 20 minut gry należało do Polonii, która nie tylko wyrównała strzałem Mroczkowskiego, ale zdobyła prowadzenie w pierwszej połowie gry strzałem Janczyka z około 40 kroków wprost do bramki. Jednak nieszczęsna ręka obrońcy Polonii po przerwie i zrealizowana "jedenastka" przyniosła Hellasowi wyrównanie. Choć wynik ten utrzymywał się do końca, to na pocztówku dogrywki (30 minutowej) Hellas zdobył miejsce w finale fortunnym zagraniem z kornera.

Z białą czerwoną wyróżnili się Janczyk, Snopkowski i Marmur — ci dwaj ostatni, to juniorzy.

Oczekujemy i życzymy dobrych sukcesów w sezonie zimowym od 26.3.66.

SPORT W KRAJU

Najlepsza sportmenka świata

Jeszcze jeden wielki sukces odniosła rekordzistka świata w biegach 100 i 200 m, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, Irena Kirszenstein. W zorganizowanym plebiscycie na najlepszą sportmenkę świata zajęła pierwsze miejsce. Na szóstym miejscu znalazła się druga polska lekkoatletka, Ewa Kłobukowska.

Wplebiscycie wzięli udział dzienniki 4 agencji: Agerpress (Rumunia), ADN (NRD), Associated Press (USA), BTA (Bułgaria), Kyodo (Japonia), MTI (Węgry), PAP (Polska), Prensa Latina (Kuba), Reuter (Anglia), Tanjug (Jugosławia), France Presse (Francja), CTK (CSRS), United Press International (USA) i TASS (ZSRR).

Oto czołówka najlepszych sportmenek 1965 r. wyłoniona w plebiscycie:

1. Irena Kirszenstein (Polska) — rekordzistka świata na 100 i 200 m, mistrzyni Uniwersady — 101,5 pkt.
2. Irina Press (ZSRR) — rekordzistka świata na 80 m pł. — 98 pkt.
3. Tamara Press (ZSRR) — rekordzistka świata w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem — 84 pkt.
4. Vera Caslavskaja (CSRS) absolutna mistrzyni Europy w gimnastyce — 65 pkt.
5. Margaret Smith (Australia) najlepsza tenisistka świata, mistrzyni Wimbledonu — 59 pkt.
6. Ewa Kłobukowska (Polska) — współrekordzistka świata w biegu 100m — 48 pkt.

Zwyciężył 9 państw

Wielkie międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na łyżwach juniorów w Wiedniu wygrał Polak, Zdzisław Pieńkowski, wyprzedzając reprezentantów Czechosłowacji, Austrii, NRD, Szwajcarii, ZSRR, Holandii, Węgier, Rumunii oraz Wielkiej Brytanii. Jest to największy sukces polskiego zawodnika w historii tej dyscypliny sportu. Od 1939 roku polscy reprezentanci nie wygrali bowiem żadnych międzynarodowych zawodów poza granicami Kraju.

Po jeździe obowiązkowej Pieńkowski był na drugim miejscu. W drugim dniu zawodów Polak zademonstrował efektowny wkład w jeździe dowolnej, wyprzedzając go Austriak Schneider spadł z pierwszej na trzecią pozycję. Natomiast na drugie miejsce awansował Czechosłowak Tuma.

i jedyna, zbawienna recepta?

Mały włos zapomniałbym wspomnieć o najważniejszej rzeczy: listu takiego w żadnym wypadku nie należy, broń Boże, wysłać. Roztropna sekretarka musi mieć odwagę i zapomnieć o wrzuceniu go do skrzynki. Po kilku dniach powinna się do tego przyznać, okazując oczywiście zawstydzenie i zażenowanie. Na to musimy zareagować mniej więcej następująco.

— Nie powinna pani na przyszłość być tak roztargniona. Całe szczęście, że list ten nie był specjalnie ważny. Proszę mi go dać. Być może, tak, powinno się go właściwie wysłać. Rzekniesz. No, ale damy tym razem spokój. Ostatecznie oszczędzimy na znaczku pocztowym.

Na znaczku, na honorarium dla adwokata, na kosztach sądowych i odškodowaniu.....

Jerzy Rozwadowski

WYSZEDŁ

nowy numer
NASZEJ DROGI



Spiesz się, bo może braknąć!
LEPIEJ zgłosić prenumeratę
— Histonos przynosi do domu

THE EDITOR: — Dr. J. Z. Sobolewski
Adres pocztowy: Tel.: 3-6020
Box 1864-P, G. P. O. ADELAIDE, S.A.

Printed by National Press, 8 Sydney Place,
(Drukarnia Polska)

Tel.: 23-2382 City-Adelaide

ZE ŚWIATA

"Historyczna decyzja"

W. Brytania porzuci obowiązuje od stuleci system monetarny funtów, szylingów i penów, zastępując go systemem dziesiętnym. Rzecznik rządowy oświadczył, że będzie to "historyczna decyzja", a zmiana nastąpi w ciągu najbliższych pięciu lat.

Od około 275 lat toczy się w Anglii debata na temat zmiany, ale tradycyjne nastawienie utrudniało jej wprowadzenie. Funt ma 20 szylingów, a szyling 12 pensów, a prócz tego istnieją: half-pennies, pennies, thre-penny, bits, six-pences i half-crowns.

Blisko 3 miliony ludzi pod bronią

Amerykańskie siły zbrojne — jak podaje Departament Obrony — liczą dziś 2,899,724 ludzi. Dopóki trwa wojna wietnamska siły te będą powiększać się do sumy najmniej 3,093,000.

Antykomunistyczne nastroje w Ghanie

Sowieccy i chińscy specjaliści nadal opuszczają Ghanę, a w stolicy kraju panuje nastrój antykomunistyczny. Tysiące obywateli manifestują na ulicach, popierając barwnymi wystąpieniami politykę rządu wojskowego, który obalił Nkrumah.

Grupy studentów zorganizowały publiczne palenie komunistycznej literatury i chińskich księzek.

St. Zjednoczone i W. Brytania uznają rząd w Ghanie

Stany Zjednoczone i Anglia uznały nowy rząd w Ghana i kraj ten zbliżył się przez to do Zachodu.

Usunięty od władzy Nkrumah zerwał stosunki dyplomatyczne z Londynem na tle sprawy Rodezji, obecnie więc przypuszczalnie zostaną one podjęte.

Zarysowuje się spór między Ghana i Guinea, ponieważ to ostatnie państwo dało schronienie Nkrumah, a aresztowało ambasadora Ghana i jego sztab.

Uciął.....

Usunięty od władzy prezydent Ghany Kwame Nkrumah miał zgromadzić w ciągu dziewięciu lat swoich rządów osobisty majątek wartości \$ 7 milionów. Sprawę tę wyjawiał osobisty doradca ekonomiczny byłego prezydenta.

Większość majątku stanowił posiadłości w Ghana, ale Nkrumah posiadał nieruchomości w Kairze, zapisane na jego egipską żonę.

Za co mu tyle płacą?

Najlepiej zarabiającym aktorem amerykańskim jest Elvis Presley. Pobory jego przewyższają dochody takich na-



Elvis Presley — "śpiewa"

wet gwiazd, jak Audrey Hepburn, Elizabeth Taylor i innych sław Hollywoodu.

Presley zarobił w ubiegłym roku 5.000.000 dolarów. Był to jego dochód z filmu, telewizji i sprzedaży płyt.

Ponieważ podatki w Stanach Zjednoczonych są progresywne, jeśli chodzi o wysokość zarobków, Presley dostał tylko część z tej sumy. Wystarczającą jednak w zupełności, żeby jako-tako sobie żyć.....

NIE ZŁOŚĆ SIĘ

Złościć nie powinniśmy się nigdy. W żadnym wypadku. Absolutnie.

Złosczenie się jest bezproduktywnym marnowaniem czasu i sił. Powinno być w gruncie rzeczy prawnie zakazane.

Złosczenie się nic w zasadzie nie daje. Żadnych dosłownie wyników. Przeciwnie, niszczy nastrój, przyjaźń, możliwość zrobienia dobrego interesu. Niezależnie od tego powoduje wrzody w żołądku i źle wpływa na cerę.

Złosczenie się nie wygląda imponująco, nie wywołuje u bliźnich litości. Współczucia też. Co najwyżej uśmiech politowania.

Mimo to, złościmy się. Nagminnie, można powiedzieć.

Są ludzie, którzy nie złoszczą się wcale. Spotyka się ich rzadko. Nieliczne wyjątki, rara avis, jak się to mówi.

Ludziom tym brak jakiegos koniecznego do tego organu. Są to swego rodzaju fenomeny natury. Takie jakieś wybryki.

Za to cięgie mamy do czynienia z takimi, którzy złoszczą się stale. Leży to w ich usposobieniu i nie dostrzegają tego wcale. Otoczenie owszem.

Normalny człowiek złości się od czasu do czasu. Okresowo. Ale za to gruntownie. Wie, że złościć się nie należy. Zdaje sobie z tego doskonale sprawę i to właśnie złości go jeszcze więcej. W ten sposób podnosi swą złość do kwadratu.

Oczywiście złość można zamknąć w sobie, połknąć, że tak powiem. Siedzi wówczas w żołądku i jak wszystko co w żołądku utkwii, odbija się od czasu do czasu.

Można, rzecz jasna, złość odpowiednio wyładować. Najlepiej nadaje się do tego porcelana. Jest to jednak zbyt kosztowne. Oczywiście nie w czasie wyładowania w ten sposób złości, bo w tym momencie nie myśli się na ten temat. Srostrzegamy to później, gdy nie mamy na czym jeść i musimy kupić nową. Wówczas człowiek złości się od początku. I te złość trzeba znów wyładować. Najlepiej nadać się do tego tłu, i d. Jednym słowem wiecznie "do kółka Wojtek".

Człowiek praktycznie myślący sprawa sobie w tym celu zwykle, fajansowe naczynia. Gdy czuje, że złość go ogarnia, mówi do żony, albo służącej: "Podaj mi to tanie naczynie, bo chcę się złościć".

Można również używać w tym celu metalowych popielniczek. Nie tłuką się, to prawda, efekt jednak jest wybitnie niedramatyczny i po prostu mówiąc głupio wygląda.

Inteligentny człowiek, gdy jest zły, nie rzuca żadnymi naczyniami czy przedmiotami. Inteligentny człowiek pisze. Topi swą złość w atramentecie i przelewa ją na papier. Uwaga: na maszynie w takim wypadku pisać nie należy. Łatwo można połamać klawisze, a wstawienie nowych jest stosunkowo dość kosztowną rzeczą.

A więc jako ludzie inteligentni piszemy: do tego, kto nas zdenerwował, do urzędu skarbowego, do przełożonego. Do kogo — to już kompletnie obojętne. Główną i zasadniczą rzeczą, by list był w treści zjadliwy. Musi koniecznie uderzyć w adresata jak pocisk. Jak bomba atomowa. Należy go pisać z zaciśniętymi pięściami (w przenośni, rzecz jasna) i zgrzytając zębami (to już można robić naprawdę). Najlepiej go dyktować (o ile ma się sekretarkę), miotając się po pokoju, jak tygrys bengalski po klatce.

Pisząc taki list nie należy się liczyć z wyrażeniami. Zwroty w rodzaju: "nie-słychane", "trudne do uwierzenia" itp. są stanowczo zbyt słabe i poza tym zbyt oklepane. Trzeba pisać na pełnych obrotach. Polski język jest na to wystarczająco bogaty. W zasadzie powinno się dla ułatwienia wydać specjalny w tym celu słownik od "abnegat umysłowy" do "złób". Dobrze są również odpowiednie cytaty z trzema kropkami na końcu i niedopowiedzenia.

Gdy się taki list, pisany pod dyktando szalejącej w duszy furii skończyło, zawierający oczywiście liczne podkreślenia, wykrzykniki i wielokropki, doznaje się znacznej ulgi. Wypija się na zakończenie parę "głębszych" i idzie się do pracy. Albo spać.

Czyż nie jest to doprawdy znakomita